

# USTAWKA TUSKA Z MERZEM



Z PROF. ANDRZEJEM NOWAKIEM ROZMAWIA GRZEGORZ WSZOŁEK

– „Ustawka” Donalda Tuska z kanclerzem Friedrichem Merzem polega na tym, że za kilka dni lub miesięcy szef rządu niemieckiego powie, iż Niemcy łaskawie spłacą jakieś odszkodowania dla mikroskopijnej liczby faktycznie poszkodowanych w czasach niemieckiej rzezi, czyli 60 tys. żyjących Polaków. I w ten sposób Donald Tusk ogłosi sukces, podobnie jak wtedy, gdy Niemcy oddały Polsce zagrabione archiwa. Trudno o bardziej groteskowy komunikat, kiedy Berlin przekazał kilka dokumentów – mówi prof. Andrzej Nowak.

Ewidentnie zaostrza się rywalizacja między małym a dużym pałacem. Z tym że to prezydent Karol Nawrocki jest pod nieustannym gradobiciem ataków ze strony rządu. Ciągłe słyszymy, że to „wetoman”. Premier Donald Tusk pytał publicznie: „Co ci zrobiły psy?”, odnosząc się do kolejnego weta w sprawie czworonogów na łańcuchach. Waldemar Żurek straszył głowę państwa Trybunałem Stanu za brak awansów

## ECHO BERLINA

Myślę, że jesteśmy w takiej sytuacji, na jaką zgodził się premier Donald Tusk, obejmując władzę w roku 2007. To znaczy Polska jest wyłącznie echem – i to słabym – komunikatów nadawanych z Berlina.

To nie jest żadna rywalizacja między ośrodkami władzy. Nie zgadzam się z tak postawioną tezą. To jest agresja kierowana ze strony tylko jednego człowieka, który nie jest w stanie wyjść z roli hejtera, powiedziałbym twitterowego, w której ugrzązł na dobre, nie przejmując się w ogóle funkcjami premiera rządu Rzeczypospolitej, godnością, jaka powinna wiązać się – także w słowach, wypowiedziach – z tym urzędem. Tusk skupia się na nienawiści kierowanej wobec kolejnych prezydentów, zajmujących w jego przekonaniu miejsce przynależne mu 20 lat temu. Ale nie mógł zająć najważniejszego urzędu w państwie, ponieważ Polacy go wówczas odrzucili. Tusk wyraźnie nie potrafił się z tym pogodzić.

**Mamy też powtórkę z czasów prezydentury Lecha Kaczyńskiego, bo trwa spór na temat polityki zagranicznej, a nawet pojęcia władzy wykonawczej. Według rządu Donalda Tuska prezydent sprawuje funkcję jedynie dekoracyjną, reprezentacyjną, również w kwestiach dyplomacji. Czy tak rzeczywiście jest?**

Jest dokładnie odwrotnie. Funkcję dekoracyjną wykonuje obecnie pan minister Radosław Sikorski, który zajmuje się głównie występowaniem na okładkach kolorowych czasopism dla wielbicieli szczególnego typu męskiej urody oraz polityką „twitterową”, prowadzoną za pośrednictwem wpisów w mediach społecznościowych. Jakoś nie widać go na szczytach dyplomatycznych istotnych dla polityki zagranicznej Polski. Niestety, cała aktywność szefa MSZ skupia się na udziale w kampanii hejtu, sterowanej przez premiera Tuska przeciwko prezydentowi. Muszę nazywać rzeczy po imieniu.

**Wspomniany minister Radosław Sikorski jest jednym z największych krytyków prezydenta Nawrockiego – oskarża go o chęć zawłaszczenia władzy wykonawczej i polityki zagranicznej. Kiedy jednak jest dyskusja o pokoju między Ukrainą a Rosją i wpływie na Donalda**

**Trumpa, szef MSZ i politycy KO wręcz dopingują głowę państwa, by „wykorzystał swoje kontakty z pożytkiem dla Polski”. Jak interpretować tę niekonsekwencję?**

To jest wyższa stalinowska logika – to określenie najlepiej pasuje w tym wątku, a odnosi się do zasady sformułowanej przez premiera Tuska, mówiącej o tym, że „będziemy stosowali prawo, tak jak je rozumiemy”. I podobnie jest z logiką. Przykład, który pan wymienił, jest jednym z kilku, które można przytoczyć, bo przecież minister sprawiedliwości Waldemar Żurek w reakcji na niepodpisanie nominacji dla sędziów przez Karola Nawrockiego powiedział, że pan prezydent dobrze zrobił, że nie podpisał tych nominacji, ponieważ są to sędziowie mianowani przez „neo-KRS”, jak to określił, i jednocześnie ten sam Żurek wspomina, że prezydent źle postąpił, że ich nie nominował, ponieważ zrobił to z niewłaściwych powodów. Więc z jednej strony ów „neo-KRS” jest zły – używam oczywiście w cudzysłowie tego sformułowania, bo nie ma żadnego „neo-KRS” w polskim prawie, jest to nazwa celowo stosowana przez hejterów, o których w tej chwili rozmawiamy – ale według ich pseudologii należałoby go przedstawiać jako organizację wręcz przestępczą, nielegalną. Jednak z drugiej strony, kiedy pojawia się grupa nominacji wynikająca z decyzji KRS-u, to zmienia się narracja i pojawia się „argument”, iż jeżeli nie akceptuje jej prezydent, to w takim razie jest on łamaczem konstytucji. To pokazuje jak w soczewce nie tylko zakłamanie, lecz także granie na maksymalnym poziomie oglupienia społeczeństwa. Bo żeby w jednym zdaniu powiedzieć „tak” i „nie” jednocześnie albo inaczej mówiąc językiem logików: „a” i „nie-a”, to trzeba liczyć na to, że odbiorca jest po prostu totalnie oglupiony. I jest to całkiem zrozumiała strategia, gdy ma się do czynienia z odbiorcą stałego repertuaru komunikatów z TVN24, Onetu, „Newsweeka”, „Gazety Wyborczej”, kampanijnego przekazu hejtu płynącego prosto od premiera Donalda Tuska.

**Polityczna bijatyka i hejt mogą optać się na krótką metę obozowi**

**sędziowskich, choć koalicja nie ma potrzebnej większości dwóch trzecich głosów w Zgromadzeniu Narodowym, by prezydenta przed Trybunałem postawić. O co, Panie Profesorze, toczy się gra i czy jest ona skuteczna? Kto zyskuje, a kto na niej traci?**

Mamy do czynienia z nieustanną agresją ze strony Donalda Tuska i wykonawców jego kampanii nienawiści i pogardy w stosunku do najwyższego urzędu w państwie.

**władzy. Według kwestionowanego przez publicystów sondażu OGB poparcie dla KO od września rośnie, ma już około 10 pkt proc. przewagi nad PiS. Z drugiej strony, otoczona jest w prognozach prawicowym kordonem, bez koalicjantów w przyszłym Sejmie. Jednocześnie zdecydowanym liderem rankingów zaufania jest Karol Nawrocki, a przecież na logikę powinien dawać polityczne punkty opozycji – szczególnie partii, z którą jest kojarzony. Jak Pan Profesor skomentuje te paradoksy?**

W medialnych komunikatach, podsumowujących sondaże, pojawia się zdanie niezgodne z prawdą, że Koalicji Obywatelskiej rośnie poparcie. Otóż ona po prostu „zjadła” wszystkie swoje przystawki. Nic nie przybyło KO w stosunku do wyniku wyborczego z października 2023 roku. Przystawki – dawna Trzecia Droga i Lewica – przestały istnieć i w związku z tym nie ma najmniejszych szans w demokratycznych wyborach, gdyby się odbyły dzisiaj, by Donald Tusk utrzymał swoją władzę. I to jest istota wyników sondaży, jeśli traktować je na poważnie. Natomiast druga część zagadnienia jest jak najbardziej do głębszego rozważenia i dotyczy, powiedziałbym, skrajnej niekompetencji ze strony przywódców politycznych partii prawicowych, które zamiast skupić się na rozwiązywaniu wspólnych problemów, od których zależy po prostu byt Polski, poświęcają czas wyłącznie własnej pozycji w międzypartyjnej rywalizacji. Myślę tu o niektórych politykach PiS i Konfederacji, zabiegających o utrzymanie miejsc bossów partyjnych drugiego i trzeciego szczebla – oni dostrzegają jedyne zagrożenie w tym, żeby nie urosło poparcie najbliższemu sąsiadowi. Interpretuję wyniki sondażowe jako efekt bardzo złej polityki ze strony części elit przywódczych – podkreślam słowo „części”, bo nie mam na myśli samego prezesa Jarosława Kaczyńskiego, lecz dużą część jego otoczenia z PiS i oczywiście niektórych przedstawicieli w przywódczych gremiach Konfederacji. To całkowicie nieodpowiedzialne zachowanie.

**A wyobraża sobie Pan Profesor dzisiaj szeroką koalicję prawicową z Grzegorzem Braunem?**

Trudno mi na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć. Byłoby to możliwe w takim scenariuszu, w którym dojdzie do jakiejś formy otrzeźwienia i rezygnacji z twardego kursu na Władimira Putina, który przyjął kilka lat temu Grzegorz Braun. Wówczas taka współpraca między partiami prawicowymi byłaby zapewne realna. Sądzę, że programem minimum, który koniecznie powinien zostać zrealizowany, jest pakt senacki. Jeżeli nie dojrzeją do niego przywódcy partii prawicowych, to znaczy, że nie nadają się do polityki. Po prostu.

**Gdzie w tym momencie znajduje się Polska na arenie międzynarodowej? Konferencje tzw. koalicji chętnych odbywają się bez udziału Warszawy. W Genewie nie było premiera ani szefa MSZ, gdy kraje europejskie, Ukraina i Stany Zjednoczone omawiały sprawy, które mogą zaważyć na losach naszego regionu na najbliższe lata. Donald Tusk przebywał w Luandzie wraz z przedstawicielami UE z okazji szczytu unijnego z krajami afrykańskimi. Tam przedstawiał swoje poglądy na temat 19-punktowego porozumienia pokojowego. Chyba podróżujemy w innym wagonie niż mocarstwa zachodnie?**

Myślę, że jesteśmy w takiej sytuacji, na jaką zgodził się premier Donald Tusk, obejmując władzę w roku 2007. To znaczy Polska jest wyłącznie echem – i to słabym – komunikatów nadawanych z Berlina. Zabieranie zatem do wspólnego wagonu echa nie wydaje się potrzebne w realnej polityce. Natomiast paradoksalnie powiedziałbym, że skutki sytuacji na chwilę obecną nie są wyłącznie złe. Dlatego że polski udział, jeżeli miałby być sygnowany przez ministra Radosława Sikorskiego w negocjacjach prowadzących do kapitulacji przed Władimirem Putinem, byłby w gruncie rzeczy – długofalowo – szkodliwy dla Warszawy i relacji polsko-ukraińskich.

**Nie wykorzystaliśmy szansy geopolitycznej, tego „okienka”, które otworzyło się po inwazji na Ukrainę?**



**Byliśmy stawiani za wzór za akcję humanitarną, otwartość Polaków dla uchodźców, a także dozbieranie Kijowa. Dziś z tamtego wizerunku niewiele zostało. Wydaje się, że Ukraina zajęta jest swoimi sprawami i postawiła przed zmianą władzy w Polsce na Niemców, a Warszawa nie „wpycha się” na negocjacje pokojowe i nie podkreśla swoich interesów.**

A może trzeba, żeby Ukraińcy przekonali się, jak Niemcy chronią ich interesy? Mówię o tym ironicznie, ale ze smutkiem. Rzecz jasna widać twarde kurs skorumpowanych elit ukraińskich na Berlin. Myślę, że przyniesie rezultaty bardzo negatywne dla Kijowa, o których wkrótce się przekonamy. Ale najważniejszy w polityce międzynarodowej nie jest wizerunek. Najistotniejsza jest siła państwa. Szkoda czasu i energii na przejmowanie się tym,

*Muszę nazywać rzeczy po imieniu. Cała aktywność szefa MSZ skupia się na udziale hejtu, sterowanej przez premiera Tuska przeciwko prezydentowi.*

co piszą o nas niemieckie gazety, co o nas powie w jednej migawce CNN, bo to nie ma najmniejszego sensu. Trzeba budować swoją realną siłę gospodarczą i militarną. I dopiero na tej podstawie będzie można, jeżeli sformuje się wreszcie polski rząd, to znaczy taki, który dba przede wszystkim o polskie interesy, budować długofalową politykę i wizerunek Warszawy jako liczącego się gracza na arenie mocarstw. Takie liczenie na to, że mieliśmy szansę zaistnieć, bo mówiono o nas dobrze w CNN i w „The Guardian”, jest naiwne. Nie, wizerunek Polski może zmienić tylko stabilny, silny polski rząd z prosperującą gospodarką i trwałymi instytucjami.

**Czy Donald Trump faktycznie chce „sprzedać” Ukrainę i całą Europę Środkowo-Wschodnią Władimirowi Putinowi? Taki jest ton komentarzy ogromnej części mediów amerykań-**

**skich i europejskich po ujawnieniu 28-punktowego planu pokojowego Waszyngtonu dla Kijowa i Moskwy. Największe kontrowersje budzi zatrzymanie nielegalnie anektowanych ziem przez Rosjan i zamrożenie konfliktu na obecnej linii frontu. Istnieje też obawa, że jak najszybsze wybory prezydenckie na Ukrainie w efekcie będą oznaczać poddanie kraju pod rosyjski zarząd przy pomocy marionetkowego przywódcy.**

Tak powtarzają wszystkie media, które uczyniły z nienawiści do Donalda Trumpa i jego programu ideowego swój zawód. One są obecne oczywiście w Stanach Zjednoczonych, w Europie Zachodniej i w Polsce. I są różni, także moralni, w cudzysłowie oczywiście, mentorzy, którzy uwielbiają rozdzierać szaty nad cynizmem wielkich graczy politycznych, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Ale mam dla nich jedną tylko radę. Zapytajcie, proszę, wszyscy, którzy tak mówicie, co sądzą o pokoju sami Ukraińcy. Jaka jest opinia tego narodu: czy wolałby przerwać wojnę jak najszybciej, nawet kosztem strat terytorialnych, czy też wykrwawiać się dalej w zamian za dobre samopoczucie moralizatorów z Warszawy, Paryża, Berlina czy demokratów z Waszyngtonu? Oczywiście uważam, że Donald Trump prowadzi politykę jak najbardziej cyniczną, zgadzam się, że opiera się głównie na interesie amerykańskim, ale nie leży ona w interesie rosyjskim. Prezydent Stanów Zjednoczonych jasno zadeklarował – i tego dotrzymuje – że Ukraina utrzyma swoją niepodległość, a wojska amerykańskie pozostaną w Polsce. Moment negocjacyjny, w którym jesteśmy, jest tylko krótką przerwą.

**Ogromna część przywódców Unii Europejskiej i polski rząd są wyraźnie wrogo nastawieni do Donalda Trumpa. Czy według Pana Profesora również grozi nam taki oto scenariusz: antyamerykańskość ma być prywiarą do federalizacji UE i powrotu do interesów z Moskwą?**

Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości: większość elit politycznych i zwłaszcza gospodarczych Berlina oraz

spora część francuskich myśli tylko o tym, by jak najprędzej wrócić do „business as usual” z Moskwą. I wyczekuje dogodnego momentu, kiedy będzie można powiedzieć: „Widzicie, Trump skończył tę wojnę, Trump jest zły, Ukraina zapłaciła cenę, a my? Cóż, dostosujemy się i robimy nasze interesy z Rosją, żeby odegrać się na tym złym Trumpie, na tej złej Ameryce”.

Bo to nie jest jedynie „antytrumpizm”, a głęboko zakorzeniona antyamerykańskość dużej części, nie mówię o wszystkich, przedstawicieli elit niemieckich, dużej części establishmentu francuskiego i echa bez znaczenia politycznego na arenie międzynarodowej, ale bardzo szkodliwego dla Polski, które pobrzmiwa w poglądach premiera Tuska i ministra Sikorskiego. To jest głęboko antyamerykańska polityka, nie antytrumpowska.

**Donald Tusk podczas polsko-niemieckich, międzyrządowych konsultacji w Berlinie zaproponował, by to polski rząd płacił zadośćuczynienie żyjącym ofiarom II wojny światowej. Zdaniem sprzyjających mu publicystów to forma nacisku na kanclerza Friedricha Merza, który miałby poczuć się zawstydzony i zacząć działać.**

Jest to „ustawka” Donalda Tuska z kanclerzem Friedrichem Merzem, polegająca na tym, że za kilka dni lub miesięcy szef rządu niemieckiego powie, że Niemcy łaskawie spłacą jakieś odszkodowania dla mikroskopijnej liczby faktycznie poszkodowanych w czasach niemieckiej rzezi, czyli 60 tys. żyjących Polaków. I w ten sposób Donald Tusk ogłosi sukces, podobnie jak wtedy, gdy Niemcy oddały Polsce zagrabione archiwa. Trudno o bardziej groteskowy komunikat, kiedy Berlin przekazał kilka dokumentów, które mają, powiedziałbym, setno-, jeśli nie dziesięciotyśne znaczenie z punktu widzenia strat, zniszczeń polskiej kultury i rabunku, jakie nie zostały rozliczone, gdy mowa o polskich archiwaliach i dziełach sztuki. Sądzę zatem, że dokładnie tak samo postąpi premier z zadośćuczynieniami, przedstawiając je jako swój sukces. Tak wygląda „ustawka” – gra echa z nadawcą z Berlina. **GP**